

Antonina Grybosiova

Cudzoziemiec wobec języka i kultury polskiej

Uczyłam języka polskiego Niemców tylko trzy lata i to przed laty dwunastu. Nie mogę więc wypowiadać się jako wytrawny lektor w rzeczywistości zupełnie odmiennej, zarówno jeśli idzie o zmiany w kulturze europejskiej, a w tym polskiej, jak i niezwykle ożywienie na rynku wydawniczym, serie nowych podręczników, słowników itp. Co innego miał do dyspozycji lektor w oddalonym od centrum mieście Wschodnich Niemiec, czym innym może wzbogacać i uczynić atrakcyjną naukę języka polskiego pracownik jednej z licznych w Polsce szkół dla cudzoziemców – dziś. (2002 r.)

Niemniej osobisty stosunek pragmatyka do funkcji osoby, która wprowadza obcokrajowca w polski językowy obraz świata, pozwala na kilka spostrzeżeń indywidualnych. Być może będą to truizmy. Funkcja ich jest jednak pozytywna, utwierdzamy się bowiem w zaproponowanym paradygmacie pojęciowym lub budzi on sprzeciw, impuls do dyskusji, oba zjawiska nie pozwalają na zachowania rutynowe, co w pracy lektora byłoby szkodliwe.

Gramatyka = reguły, wyjątki, norma

Rozpoczynając naukę gramatyki na dobrze dobranym tekście współczesnym, napisanym polszczyzną ogólną, trzeba mieć elementarne wyobrażenie o najważniejszych różnicach między gramatyką języka ucznia a gramatyką nauczyciela.

Posłużę się doświadczeniem nabytym w Niemczech dzięki uczestnictwu w wykładach z gramatyki opisowej języka niemieckiego na germanistyce. Wiadomo, że musimy wskazać na odmienność polskiego *nomen*, na jego fleksję wciąż jeszcze syntetyczną, a nie prawie wyłącznie analityczną. Wiem, że kwestia uczenia gramatyki jest sporna, ale przecież nie uczymy małych

dzieci, które bez gramatyki opanowują świetnie język obcy. Dorosłym można mówić o różnicach systemowych. We fleksji *verbum* mamy do zgryzienia orzech, którego Niemiec nigdy do końca nie zgryzie, tj. polski aspekt i szyk *verbum* w zdaniu pojedynczym i złożonym oraz miejsce członów zdania (poza *verbum*) i negacji. Stuprocentowej sprawności nie osiągniemy.

Czy wobec tego być idealistą i walczyć o każdą regułę? Wydaje mi się, że nie. Należy jednak przy korekcie pomyłek uniemożliwiających komunikację, wykorzystać okazję do podkreślenia roli tolerancji językowej.

Niemca rozpozna Polak, a Polaka Niemiec (np. po polskiej wymowie głosek *e, o, r, ch*), nierozpoznawalność osiąga tylko dziecko lub może dojrzewający do matury w obcym języku (Carl Dedecius). Cóż możemy osiągnąć na lektoracie? Chyba przede wszystkim rozumienie polszczyzny i możliwość osiągnięcia kompetencji komunikacyjnej na poziomie rozmów codziennych. Tłumacze literatury pięknej i technicznej to zupełnie inna grupa, której nie wystarczy to, co studentom-podróżnikom, szukającym przygód i przyjaźni z rówieśnikami w Polsce, a tacy niekonunkturalni też są.

Wyłania się przy tej okazji kwestia indywidualnych celów, do których zmierzają uczestnicy lektoratu. To ważna wskazówka dla lektora.

Przy zapoznaniu tylko ze szkieletem polskiej gramatyki konieczna jest informacja, że przedstawia się ideał utrwalony dzięki normie, ale nie realizowany przez wielu Polaków, zwłaszcza przez młodzież. Język, z którym uczniowie się zetkną, w dobrych, ciekawych, atrakcyjnych tekstach, nie jest tym, którym mówi się na ulicy, w sklepie, na dworcu i w dyskotecce.

Pytanie więc brzmi: gdzie i z kim chcesz się po polsku porozumieć? Na obecny stan języka wpływa wiele czynników, tak się też dzieje i w Niemczech, można więc znów wesprzeć się osiągnięciami lingwistyki międzykulturowej. W każdym razie nie można zniechęcać zbyt częstymi korektami, skoro sami Polacy nie przejmują się poprawnością gramatyczną.

Rezygnowałabym więc z reguł odnoszących się do rzadkich i zanikających paradygmatów, np. liczebnika zbiorowego – *dwoje, troje*, por. polskie wypowiedzi: *mam w klasie dziesięć dzieci* (nauczycielka). Natomiast nie ominęłabym kategorii *plurale tantum*. Pomyłka cudzoziemca w Polsce budzi wprawdzie życzliwość (w Niemczech silną niechęć), niemniej istnienie tej kategorii można zgrabnie połączyć z innym obrazem świata.

Sama pamiętam z trudem tłumiony śmiech, kiedy profesor sławistyki opowiadał mi w Niemczech po polsku, jak spędzał weekend: *opalałem się w cieni w kąpielówce*. Wyobraźnia podsuwała tylko połowę kąpielówek, tj. jedną nogawkę. Ta uwaga nasuwa inną, trzeba uczyć tak, by uczeń nie narażał się zbyt na wyśmianie, mimo polskiej tolerancji dla obcych językowo. Błąd typu *spadochroniarzów* na to nie narazi, bo dystrybucja końcówki gen. plur.

-i//y i -ów przechodzi obecnie wahanie, ale np. nierozpoznawanie rodzaju rzeczownika jest niebezpieczne. Na szczęście w przeciwieństwie do języka niemieckiego, w którym np. *koń* (*das Pferd*) ma rodzaj nijaki, a tylko część femininów jest rozpoznawalna dzięki słowotwórstwu, system rodzajowy polski jest z grubsza biorąc prosty, \emptyset końcówki suponuje męskość, *-a(-i)* – żeńskość, a *-e//o* nijakość.

Szukamy ujęć klarownych, choćby nie były one zgodne z tzw. żółtą gramatyką, ale lojalnie uprzedzamy nadgorliwego słuchacza, a wśród Niemców tacy nie są rzadkością, że w podręczniku znajdzie wiele paradygmatów, reguł i wyjątków i gorąco namawiamy na pracę własną, lektury zróżnicowane stylistycznie (style funkcjonalne) konfrontowane z częścią gramatyczną podręczników. Należy, zorientowawszy się w cechach mentalnych uczących się, wyważyć stosunek przekazywania podręcznikowego wzorca do jego codziennej realizacji. Powinno się też na stopniu średnim wyjaśnić polską przemianę w stosunku do języka i normy. Można ją ująć następująco: „mów potocznie (na luzie i emocjonalnie), zwłaszcza jeśli nie przekroczyłeś 40, gdyż tak zachowuje się młode pokolenie Polaków, z którymi się zetkniesz. Polszczyzna stylu wysokiego (książkowa) może ci utrudnić wejście do grup rówieśniczych, z drugiej strony naucz się mówić oficjalnie w oficjalnej sytuacji aktu mowy”.

Zaznajamiamy studentów z najważniejszymi aktami mowy – prośbą, podziękowaniem, odmową, z życzeniami itp. W nauce języka macierzystego jako obcego wykorzystujemy wszystkie osiągnięcia językoznawstwa pragmatycznego.

Współczesne obyczaje, grzeczność, tabu, symbole

Do sfery językowo-kulturowej zaliczamy akty grzecznościowe, np. właściwą formę adresu, powitania, pożegnania, nawiązanie i rozluźnienie kontaktu, krótko mówiąc quasi-performatywne. Są to rzeczy ogólnie znane, ale należy chyba wprowadzić cudzoziemców w polski zasób wartości, które ewoluują. Jeśli niektóre prawie odeszły w przeszłość, np. *fantazja ulańska*, *zastaw się a postaw się*, *Polak na zagrodzie równy wojewodzie*, inne trwają – np. *Polak potrafi* (improwizacja zamiast planowania), *jesteśmy narodem wybranym*, *cierpimy i walczymy za innych* itp. Cechy społeczeństwa niemieckiego są diametralnie odmienne, trzeba więc uprzedzić szok kulturowy i wpajać myśl, że *inny* nie znaczy *gorszy*.

Zwrócić należy uwagę na wpływ tradycji katolickiej, innej niż protestancka co do obchodzenia świąt, wystroje świątyń i charakterystycznej obrzędowości (pielgrzymki), symboliki krzyża, kultu świętych.

Recenzenci naszych podręczników smućą się, gdyż mało w nich tematyki seksualnej w języku polskim, np. oficjalnych nazw narządów mężczyzny i kobiety. Sądzę, że w dwurodzajowej grupie lepiej odesłać do odpowiedniej literatury i uczulić przy tej okazji na problem tabu tematycznego w różnych dziedzinach życia, choćby tabu nałożone na obelgi. Np. niemiecki epitet *głupia krowa* w polszczyźnie jest o wiele bardziej drastyczny z powodu stereotypu krowy, którą zastępujemy *gęsią*. Nadarza się okazja, by poruszyć kwestię myślenia stereotypowego i związku języka z historią społeczeństwa jako całości.

Dla spragnionych umiejętności posługiwania się i rozumienia polskich wulgaryzmów istnieje lektura *Słownika polskich przekleństw i wulgaryzmów* M. Grochowskiego. Można w nim znaleźć kwalifikatory, które są ważną wskazówką pragmatyczną. Równocześnie powinno się przekazać uczonym przez nas języka, kultury i literatury polskiej refleksję, że należy zachowywać się powściągliwie, gdyż mimo zalewu wulgaryzmów – w mediach często słychać głosy utożsamiające używanie ich z prymitywizmem kulturowym, a nawet chamstwem.

Zarysowany przez mnie problem lingwistyki międzykulturowej wymagałby obszernej rozprawy, w tym ujęciu jest tylko skrótową refleksją o nowych metodach pracy z cudzoziemcami.

Antonina Grybosiova, absolwentka filologii polskiej ze specjalnością językoznawczą na Uniwersytecie Jagiellońskim. Uczennica i asystentka profesorów Zenona Klemensiewicza i Witolda Taszyckiego. Autorka ponad stu prac, w tym monografii i skryptu, współautorka *Słownika generatywnego czasowników polskich*. Zajmuje się współczesnymi tendencjami rozwojowymi polszczyzny (składnia, morfologia, słownictwo) oraz pragmatyką. Jest zwolenniczką zarówno ujęć synchronicznych, jak i diachronicznych. Ceni zdobycze kognitywizmu. Równoległe z pracą naukową i dydaktyczną zajmuje się popularyzowaniem językoznawstwa w prasie ogólnej i specjalistycznej. Drukuje m.in. w „Poradniku Językowym”, jest członkinią Komisji Kultury Języka Polskiej Akademii Nauk i członkiem Zarządu Polskiego Towarzystwa Językoznawczego.